Numer 15. **Lwów dnia 3 Lutego — Czwartek** **Rok 1870.**

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi

w miejscu:

rocznie	8 złr. — ct.
półrocznie	4 „ — „
ćwierćrocznie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr. 60 ct.
półrocznie	4 „ 80 „
ćwierćrocznie	2 „ 40 „
miesięcznie	— „ 80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:

ćwierćrocznie 2 tal. 5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 2. lutego.

Przesilenie ministeryalne załatwionem zostało pod względem formalnym; dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza, jak donosi telegram, nominacye prezesa rady, oraz ministrów obrony krajowej, rolnictwa i oświaty. Pp. Hasner, Fmp. Wagner, Banhans i Stremayer obejmując wakujące posady, kompletują gabinet, przynajmniej pozornie, w duchu ministeryalnej piątki. Telegram milczy o wydziale bezpieczeństwa publicznego, czyli poprostu policyi, który p. Giskra tak gorąco pragnął przyłączyć do spraw wewnętrznych, aby tym sposobem wejść w częstsze zetknięcia z cesarzem i równoważyć wpływ prezesa gabinetu. Jestto najlepszą illustracyą pojmowania konstytucyonalizmu przez doradzców korony i rywalizacyi panującej między członkami rządu. Sił nowych gabinet nie zyskał, bo pp. Banhans i Stremayer pod egidą istniejącego systematu rozpoczęli karyerę administracyjną, a jen. Wagner niedawno z powodu wypadków Dalmackich z p. Giskrą w otwartej wojnie się znajdował.

Programat rządowy jest dotąd zagadką. Nie ma go ani w mowie tronowej, ani w adresie, ani w memoryale, ani w mowie p. Giskry. Czy sami ministrowie zgodzili się nań między sobą, wątpić przychodzi. Najprędzej wszystko zostanie po staremu, tylko liberalna doktryna bürgerów będzie stosowaną na polu religijnem i społecznem, dopóki całej swej nicości do ostatka nie wykaże i dopóki nie runie sama z siebie.

Sobor.

XII.

(Dokończenie.)

Watykański Sobor szczególniej, zdaje się, zwołanym jest by zaradził chorobom płynącym z indyferentyzmu: upadkowi wiary, skażeniu moralności i strasznemu rozwojowi anarchicznych i anti-socyalnych zasad. Swiat chyli się ku upadkowi: Kościoł chce go zbawić i zbawionym zostanie, jeśli Kościoł wróci do swojego zwierzchnictwa nad społecznością chrześciańską, do pożądanego stanowiska rozjemcy w sprawach państw i ludów, do koniecznej nadto opieki duchowej w imię swojej powagi i prawdy Bożej, którą mieści w sobie, której też niepomylnym jest wyznawcą i stróżem. Jakim sposobem osiągnie on ten cel wzniosły? Jak sprosta tylu potrzebom? Odpowiedzieliśmy już niejednokrotnie: głosząc prawdę, prawdę całkowitą, prawdę we wszystkiem, w czem jest zapoznaną, a któż wątpić może, powimy tu słowem *Piusa IX: „że taka jest moc Kościoła i nauki jego, iż nie tylko służy ona ku wiecznemu ludzi zbawieniu, ale też snadnie zaradzać umie doczesnemu dobru ludów, ich prawdziwemu powodzeniu, porządkowi i uspokojeniu!“*

Reszta zawisła od Boga; ale to pewna, że jeśli dzisiejsze społeczeństwo ma być zbawione, to zbawione będzie za sprawą Soboru, jego wyroków doktrynalnych, dyscyplinarnych, jakie on ogłosi, za natchnieniem Nieba, w rzeczach dotyczących wychowania i innych tego rodzaju. Jednym z najprzedniejszych owoców jego działania, który zgotuje drogę wielu innym, będzie zespolenie wszyskich prawdziwych katolików w jednej wierze, w jednem uczuciu co do zasad nawet dziś jeszcze spornych, które już po Soborze takiemi być przestaną. Ponieważ wszyscy jednomyślnie wyznają nieomylną powagę w Soborze zwołanym, w jego orzeczeniach i sądach, wydanych pod przewodnictwem i za potwierdzeniem Papieża: wszelki spór i wątpliwość ustać musi; a jakaż ztąd siła dla tego Kościoła, który składają 200 przeszło milionów wiernych, jaka siła dla katolicyzmu, jakie dobro dla chrześciańskiego społeczeństwa, jaka przyszłość wspaniała dla świata!

Przechodzimy teraz do pojedyńczych kwestyi, które mogą stanowić przedmiot obrad Soboru, a które mu z apodyktyczną, zuchwałą stanowczością narzuca pseudoliberalna i rewolucyjna publicystyka, sama je wprzód przesądzając ze zwykłą sobie złą wiarą i nieświadomością.

XIII.

Tak na wstępie, zapytać można, w jaki sposób roztrzygniętą zostanie kwestya stosunku Kościoła z państwem? Wskazywać dziś szczegółowo i stanowczo rozwiązanie sprawy tak ważnej, jak zresztą i każdej innej, którą rozwiązać ma Sobor, byłoby z naszej strony, zbytecznem i niegodnem wiary naszej i czci dla natchnienia i mądrości Jego. To wiemy i wyznać już naprzód możemy i powinniśmy, że rozsądzoną będzie ona w sposób prawdziwie zbawienny i mądry, a bez wątpienia, nie w myśli separacyi, rozbratu. Religia, to dusza, to życie społeczności wszystkich: Kościoł więc nie orzecze, niezawyrokuje ich śmierci. Idzie tylko o to, abyśmy wyrozumieli dobrze co znaczy zjednoczenie Kościoła i Państwa

Jest, naprzód, n o r m a l n a unia pomiędzy Kościołem i państwem, i taką to przedstawia rząd cywilny, jako szczerze katolicki, i mający prawo i władzę rządzić według swoich przekonań. W tem położeniu, Kościoł ma zapewnione sobie wszystkie prawa, jakie mu przysłużać powinny. Ale, niestety, położenie takie należy już do przeszłości; taka unia normalna, prawowita, święta nie istnieje już nigdzie, chyba w państwie kościelnem.

Niektórzy pojmują znów przez unię Kościoła i państwa, takie połączenie, w skutek którego dwie społeczności jedną już tylko stanowią, a tę jedną *de facto* pochłoniętą przez państwo, jak to widziano w Anglii, jak wciąż istnieje to w Rosyi, jak zresztą, starają się to wprowadzić wszędzie, gdzie jedno rząd cywilny radby zapanować nad władzą duchowną i wyzyskać i pochłonąć ją na swoją korzyść. Ale połączenie takie, — to raczej zmięszanie, zlanie się w jedno; to przemoc, gwałt, a nie unia prawdziwa, która z natury, przypuszcza różnicę, rozdział względnych praw i swobód. Rzeczą jasną jest, że ani Sobor, ani Stolica św. podobnego zjednoczenia pochwalić ni potwierdzić nie mogą.

Nakoniec, istnieje jeszcze trzeci rodzaj połączenia, który się dziś stał zwyczajem Kościoła w krajach katolickich; to połączenie za pomocą konkordatów, w których obie władze czynią sobie obopólne ustępstwa w celu zapewnienia spólnej harmonii i zgody. Jeśli mówimy o obopólnych ustępstwach, używamy tylko zwyczajnego dziś sposobu mówienia; boć jeśli Kościoł czyni jakie ustępstwa dla społeczności, — a czyni je nawet częstokroć w rzeczach niepośledniej wagi, w celu zapobieżenia większemu złemu, — to ustępstwa znów ze strony państwa, są tylko, w gruncie, wyrzeczeniem się praw uzurpowanych przedtem, naprawą popełnionych uprzednio niesprawiedliwości. Konkordaty więc przynoszą pewną, niewątpliwą kozzyść, ale nie przywracają bynajmniej jedności normalnej między Kościołem a państwem, bo zmuszają Kościoł do czynienia ustępstw, a więc uszczuplenia praw sobie należnych. Bądź co bądź wszakże, w okolicznościach obecnych, stanowią one najlepszy często środek zachowania zgody pomiędzy państwem a Kościołem, jakkolwiek nie są jeszcze ideałem, który się urzeczywistniał nie-

---

Listy z Wiecznego miasta.

VIII.

Obchód Unii bulgarskiej.

Kiedy przed dziesięcią laty kończyłem uniwersytet w Moskwie, padł wielki popłoch i przerażenie na wszystkie warstwy rosyjskiej społeczności od wysokich kół rządowych i politycznych aż do poziomych sfer duchowieństwa i ludu. Nadeszły bowiem telegramy, a za niemi obszerne listy donoszące o nader ważnych wypadkach, które zaszły były w stolicy tureckiego państwa. Bułgarowie przeszli na łono katolickiego Kościoła! W pierwszej chwili nie zrozumiałem, wyznaję, ważności tego wypadku: sprawy religijne nie wiele młodź polską obchodziły. Ale gniew Moskwy ostrzegł mię, że coś wielkiego w istocie zajść musiało, co dla niej było szkodą, z czego my zatem powinniśmy sobie obiecywać pożytek. Odtąd więc z pilnością śledziłem bieg tego ruchu i oto co w francuzkich lub rosyjskich wyczytałem dziennikach. Bulgarzy oświadczywszy uroczyście, że pamiętni na węzły, które za staraniem śś. Cyryla i Metodyusza łączyły ich Kościoł z Rzymem, błagali gorąco Papieża o wznowienie jedności, haniebnie i zdradziecko zerwanej przez stambułski patryarchat. Papież nie tylko przychylił się do prośby, lecz aby okazać nawróconemu ludowi całą swą życzliwość, w parę miesięcy wyniósł do godności metropolitalnej jednego z krajowców, wyświęcając osobiście na Arcybiskupa Józefa Sokulskiego. Po czem nowy Metropolita, acz człek zupełnie prosty, miał zaszczyt siedzieć przy obiedzie obok Ojca św. wraz z królem neapolitańskim. Gdy wreszcie obsypany względami i pieszczotami, że tak rzekę, całego Zachodu, powrócił on do Stambułu, zaraz Porta otomańska uznała unitów bulgarskich za naród oddzielny i zupełnie niezależny od greckiego Patryarchy. — Wielka radość przejęła wszystkie umysły na Zachodzie: tak katolicy jak i wszelkie liberalne odcienia nie mogły nie dopatrzeć nieprzerachowanych korzyści dla wolności i bezpieczeństwa Europy w tem nawróceniu pięciomilionowego narodu, nieodzownie skazanego, jak się zdawało, na pastwę rosyjskiej schyzmy. Emigracya polska, rozbita dotąd na niechętne sobie kółka, okazała w tym razie zupełną jednomyślność, aby wszelkiemi siłami popierać ten zwrot religijny na Wschodzie. Ofiarność wychodźtwa, zawsze tak obfita, stała się prawdziwie rozrzewniającą: wszyscy pospieszali z datkami, a damy własnemi rękami szyły ornaty i ozdoby dla rodzącego się Kościoła.

Wszystkie te szczegóły jak najtroskliwiej zapisywały i ogłaszały dzienniki rosyjskie; a w miarę jak zapał wzmagał się w Europie, zgroza i złość opanowywały coraz bardziej Moskali. Gorzki zawód spotykał ich w polityce! Od pół wieku pracowali oni nad Bulgarami z wytrwałością sobie właściwą. Kiedy wysocy urzędnicy i bogaci ludzie opłacali grube kwoty na budowanie w tym kraju szkół i kościołów; to wielkie damy, zawiązane w obszerne towarzystwo pod opieką cesarzowej, zaopatrywały bulgarskich księży i nauczycieli wiejskich w pieniądze, kościelne szaty, księgi, obrazy, naczynia święte i przyrządy szkolne. Rząd otworzył w Odessie liceum, a w Moskwie i Petersburgu liczne uniwersyteckie stypendya dla bulgarskiej młodzieży, która szła następnie w pomoc całej armii ajentów, jak rój owadów obsiadających jej ojczyznę. I oto ta nowa prowincya tak mozolnie zapracowana wysunęła im się z rąk, w chwili gdy się zdawała być ich niewątpliwą własnością. „Jakto, wołali z oburzeniem, na tośmy wyłożyli tyle milionów i tyle zabiegów, aby z nich skorzystał Rzym, nasz wróg odwieczny? Garstka polskich emigrantów zamknęła nam drogę do Stambułu, wywracając potajemnie i jakby bez mozołu dzieło, które miało być koroną stuletniej pracy. Coż zdoła zmazać podobną hańbę!“ Rząd sam uczuł dotkliwie ten cios i chcąc złe naprawić, polecił swym ajentom jak największą czynność. Wkrótce też, w rzeczy samej, dzienniki zaczęły dawać uspakajające nowiny; obliczały drobne siły unii; donosiły o niełądzie i nieufności, które się wkradły w jej szeregi, i o niknącym zapale Zachodu; — wreszcie, po paru miesiącach, ogłosiły telegram ze Stambułu: „Metropolita Sokulski jest w Odessie“.

Pomścili się Moskale: tym razem tryumf był po jej stronie. My przerażeni! Widząc że dzieło unii chybione, powoli przestałem się niem zajmować; — w końcu zapomniałem o niem zupełnie i myślę, że nie jeden z czytelników podobnie jak ja zapomniał. Nic dziwnego! W owym czasie, tyle innych, jak się zdawało, ważniejszych zaszło wypadków; tyle nieszczęść spadło na nas, że nikt nie miał wolnej głowy, aby o Bułgaryi jeszcze pamiętać. Jakże więc wielkie było moje zdziwienie, gdy przed dwoma tygodniami w *Osservatore romano* wyczytałem następne wyrazy: „Jutro w kościele św. Klaudyusza J. Ex. Rafał Biskup Bułgaryi odprawi uroczyste nabożeństwo w obrządku słowiańskim na uczczenie rocznicy unii bułgarskiej.“ Ogłoszenie to było dla mnie tem trudniejszą zagadką, że nie umiałem sobie wytłumaczyć, jaką łączność ta jakby zmartwychwstała unia mieć może ze św. Klaudyuszem, który, jak wiadomo, jest kościołem Zmartwychwstańców. Nazajutrz tedy udawszy się do tej świątyni, znalazłem mnóstwo Rzymian i cudzoziemców pragnących oglądać ceremonie tak dla nich osobliwe; dla Polaków są one lepiej znane i dla tego opisywać ich nie będę. Nie mogę wszakże przemilczeć tej okoliczności, że pomiędzy klerem usługującym Biskupowi przy ołtarzu, widziałem alumnów greckich i ruskich z kolegium greckiego, a nadto

gdyś w dziejach chrześciańskiego świata, i którego wolno wyglądać na przyszłość. Czy zaś nie ma nic do zmienienia w konkordatach zawartych z rozlicznemi katolickiemi mocarstwami, teraz zwłaszcza, gdy ze strony mocarstw tych uległy one mniej lub więcej dotkliwym ciosom? Czy np. nic nie ma do zmienienia w wyborze i nominacyi Biskupów, w kwestyi tak ważnej dla dobra społeczności chrześciańskiej? Oto są pytania, jakie prawdopodobnie rozważy i rozstrzygnie Powszechny Watykański Sobor: nam z czcią i cierpliwością czekać wyroków jego przystoi.

Kronika Rzymska.

W dzisiejszej kronice zapisać tylko możemy nowe dwa jeneral. posiedzenia Ojców Soboru, 16te i 17te z kolei, odbyte 25 i 27 b. m. Na pierwszem z nich zaczętem, jak zwykle, od ofiary Mszy św. odprawionej przez mgra Angeloni arcb. z Urbino, przemawiali: Mgr. Zwerger bp. z Secovia albo Seckau (rezyd. w Gratz Styria); Mgr Amable Lachat bp. z Bazylei (Szwajcar): Mgr. Melchizedechian bp. z Erzeroum obrz. orm.; Mgr. Gastaldi bp. z Saluzzo (Piemont); Kard Di Pietro bp. z Albano (pod Rzymem); nakoniec Mgr. Audu patryar. Babiloński obrz. chaldej, Następnie dyskusya co do pierwszego schematu o karności kościelnej została wyczerpaną, a schemat odesłany do względnej komisyi dla nowego przesądzenia i ułożenia wyroków. Ponieważ zaś było jeszcze za wcześnie do zamknięcia posiedzenia, rozpoczęto dyskusyę co do dalszych dyscyplinarnych schematów rozdanych Ojcom, przemawiał więc jeszcze pierwszy zapisany do głosu Kard. Ludwik de La Lastra y Questa arcb. z Sevilli (Hiszp.). Dodać tu jeszcze musimy, że ponieważ bp. z Erzeroum nie włada językiem łacińskim, mowa jego została przetłumaczoną i przeczytaną przez mgra Bernadou arcb. z Sens (Francya).

O następnem posiedzeniu odbytem d. 27 b. m. wiemy tylko, iż ogłoszona na niem została nominacya Kard. Barnabo na przewodniczącego komisyi obrządków wschodnich i misyi apostolskich; poczem Ojcowie uwiadomieni zostali o śmierci Arcybiskupa z *Vera-Cruz*, który umarł d. 26 b. m. Zabierało głos sześciu Ojców. Nazwiska podamy poźniej.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.
na koszta Soboru.

Dalsze ofiary złożone od 29 stycznia do 4. lutego 1870.

N. N. z prośbą o błogosławieństwo Apostolskie dla Jana i Antoniny 1 dukat	5 „	80 „	
Jksks. Kalczyńscy wraz z parafianami Biskupic	9 „	— „	
Jks. Józef Procner pleb. z Krzywaczki	2 „	— „	
Razem	16 „	80 „	
Z przeniesienia	2235 „	59 „	
Razem	2252 „	39 „	

Korespondencye „Unii.“

Przemyśl, 25 Stycznia (spóźnione).*)

Wiesz dobrze przezacny Redaktorze, jakąśmy stratę ponieśli; znałeś bowiem z dłuższego obcowania ś. p. Biskupa naszego, i w wysokim stopniu Jego zaufanie, przychylność i szacunek posiadałeś. Niezadziwia Cię przeto, że Przemyśl i Duchowieństwo dyecezalne zgon Pasterza swego serdecznie opłakuje. Kolumna nasza upadła, bo zaprawdę na słowie nieboszczyka mogłeś jak na skale budować, na zaufaniu raz darowanem i przychylności śmiało się oprzeć, a bez wahania i zastrzeżeń oświadczenia przyjmować, bo rzadka otwartość zdobiła szlachetne serce Jego.

Wiadomo Ci jak gorąco miłował naród swój i Ojczyznę, i jak ubolewał nad szaleństwami, któremi liberały wiedeńskie i wtorujące im dzienniki polskie, ducha narodowego skalać i zatruć usiłują. Smutno nam dzisiaj jak sierotom bez ojca, a sieroctwo to przypomina się nam przy każdej Mszy św. i na widok próżnego miejsca, gdzie stał tron Biskupi. Zostawił nieboszczyk nasz Biskup nie mało pamiątek po sobie, które przechowują imie Jego u nas w błogosławieństwie. W pierwszym roku biskupstwa swego zrestaurował rezydencyę swoją, którą w najgorszym stanie objął, kosztem trzynastu tysięcy guldenów; dziś bez niebezpieczeństwa, którem groziły starożytne i zupełnie przegnite dachy i spruchniałe sufity, można w niej mieszkać i więcej osób pomieścić Dla katedry, ubogiej w liturgiczne szaty, sprawił aparatów za przeszło pięć tysięcy guldenów. Szczególne bowiem miał zamiłowanie w zakupywaniu ubiorów św. Odkładał jeszcze pieniądze na ozdobienie tej świątyni freskami, ale konieczne podróże do kąpiel i do Rzymu psuły mu plany Jego. Prześliczne dzieło Bollandystów wydania Palmego za tysiąc przeszło guld. ofiarował dla biblioteki seminaryalnej, którą X. Kan. Skwierczyński za pomocą gotowych do ofiar kapłanów dyecezyi, znacznym z własnej kieszeni nakładem wskrzesił i zbogacił dziełami edycyi X. Migne. Po spaleniu tutejszego kościoła i konwentu OO. Franciszkanów, natychmiast pospieszył stroskanemu ś. p. Gwardyanowi X. Antałkiewiczowi z pomocą 1000 guldenów na odbudowanie klasztoru; to też wdzięczne zgromadzenie obowiązało się dobrowolnie co roku odprawiać nabożeństwo za duszę dobrodzieja swego. I dziś jako w 30 dni po śmierci jego zaprosiło wiernych na uroczyste egzekwye za nieboszczyka. Niemałemi ofiarami zapomagał co roku klasztory OO. Reformatów i PP. Benedyktynek, którym po zniszczeniu kościelnej posadzki i klasztoru 500 guld. zaraz przesłał. Słyszałem z wiarogodnych ust, że po ś. p. X. Biskupie, który miał sławę dobrego zawiadowcy majątku doczesnego, pozostał spis wydatków, dowodzący szczególnej hojności jego dla instytucyi duchownych, dla zgłaszających się zdala emigrantów, dla kończących studia młodzieńców. Wielką troskliwość okazywał dla Towarzystwa Dam Ś. Wincentego a Paulo, które się tutaj przed dwoma laty zawiązało, wspierając je ofiarami, i bardzo się cieszył, że w Samborze takie samo, staraniem x. Pelczara, który tam był wikarym, powstało i wkrótce wzrostem tutejsze acz starsze prześcignęło. Rzecz podziwienia godna, że ś. p. Biskup, nie posiadający daru wymowy, ni zdrowia silnego do podjęcia prac pasterskich na obszerniejszą skalę w 6 latach Biskupstwa swego wielkich spraw dokonał w dyecezyi swojej Dość wskazać na wskrzeszenie kongregacyi dekanalnych, które z wyjątkiem nic nie znaczącym, we wszystkich dekanatach, a w niektórych po dwakroć już się odprawiły, i rokują najzbawienniejsze owoce.

Już wchodzą w życie rekollekcye dla kapłanów, a da Bóg, że następca będzie wedle serca Jego, rozpowszechnią się w całej dyecezyi. Zresztą nie trzeba zapominać, że takie instytucye przez lata krzewią się i zapuszczają korzenie. Kongregacye dekanalne i rekollekcye kapłańskie, to świetny pomnik ś. p. Biskupa naszego. Kośniejącą już ręką, bo w wigilią śmierci swojej, podał przez X. Arcybiskupa prośbę do Ojca św. o podniesienie towarzystw wstrzemięźliwości do rzędu bractwa kościelnego i o nadanie odpustów dla przystępujących do pierwszej Komunii św. To będą ozdoby pomnika Jego; a przy nim klęczy zakonna gromadka dziewic IIIgo zakonu św. Dominika, która niedawno otrzymała statuta z rąk ks. Biskupa i szczególniejszej doznawała opieki Jego. Ta gromadka w Wielowsi modli się za duszę Dobrodzieja swego i płacze śmierci Jego. „Niewiem, pisze Wielebna Przeorysza do Siostry nieboszczyka, od czego mam zacząć? czy zapłakać serdecznie z drogą Panią, czy jej przesłać słowa pociechy, czyli też raczej Ją prosić jako mężną Chrześciankę i miłującą Boga daleko goręcej od nas, aby nas pocieszyć chciała i dodała nam otuchy; gdyż jeżeli cała dyecezya poniosła wielką stratę, to cóż powiedzieć o Zgromadzeniu naszem, które jak to dziecie w kolebce już osierocone zostało!“ A dalej z okazyi pochowania zwłok czcigodnych w kościele OO. Dominikanów sopra Minerva, gdzie O. Jenerał rezyduje, pisze Wielebna Matka: „Jakże się cieszę, że Pan Bóg tak miłościwie zrządził, że zakon nasz oddał ostatnią posługę ś. p. ks. Biskupowi, i czuwa nad zwłokami Jego jakoby zawdzięczając za miłość i opiekę, jaką ten czcigodny Pasterz okazywał dzieciom Jego lubo niegodnym. Dziwnie mnie ta okoliczność uderzyła i rozrzewniła.“

Zaprawdę! jeśli Pan Bóg wynagrodził ś. p. ks. Biskupa naszego, za posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej okazane, zabierając go z tej ziemi z pośród Soboru św, to za ojcowską opiekę nad córkami św. Dominika, pozwolił mu spocząć w kościele synów Jego, blizko grobu Ś. Katarzyny Seneńskiej i relikwi naszego Cesława św. Od XIII wieku dziesiąty to Biskup polski, który w Rzymie umiera. Nie podaję szczegółów o pochodzeniu nieboszczyka ks. Biskupa i kolei życia Jego. Ogłosił je Tygodnik katolicki podając mowę na żałobnem nabożeństwie przez ks. kanclerza mianą Prostuję tylko szczegół jeden. Nieboszczyk był Dziekanem Kapituły Metrop. Lwowskiej, i jako taki powołany został na biskupstwo Przemyskie.

Teraz wszyscy, którzy nie według miary józefińskiej oceniają obowiązki biskupie, którzy wiedzą, że Biskup jedynie może obudzić w klerze ducha kościelnego i pielęgnować go, a przeciw zarazie niedowiarstwa, obojętności dla Kościoła lub nienawiści, wojujące zastępy do boju wyprowadzić i niemi kierować na zagładę wrogów, wszyscy powiadam, którzy pojmują jak wielkie i trudne zadanie czeka Pasterzów dyecezalnych, modlą się gorąco, aby się Pan Bóg zmiłował nad tą częścią owczarni swojej, i dał nam takiego Biskupa, którzyby dalej prowadził rozpoczęte przez nieboszczyka dzieło.

Z Wielkopolski dnia 30. Stycznia.

Zapewne jedną z najważniejszych spraw obchodzących żywo tutejszą ludność polską jest sprawa wyboru posłów, których roku tego na nowo obierać będziemy. Już więc kilka miesięcy przed wyborami zajmujemy się tą ważną sprawą, chcąc grono obrońców narodowości naszej w sejmie berlińskim powiększyć starannem dopilnowaniem obowiązków wyborczych. Samo koło poselskie, jak wyczytujemy z bardzo niejasnego listu nadesłanego *Dziennikowi Poznań-*

*) Wróciwszy do zwykłego formatu *Unii*, wywiązujemy się z naszego przyrzeczenia i ogłaszamy w całości list z Przemyśla wspomniony w Nrze 12. *P. R.*

---

podeszłego starca z siwą brodą ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, który, jak mi to zaraz objaśniono, niedawno temu przybył z Adryanopola, gdzie kierował był pracami misyi katolicko-bułgarskiej. Po mszy przełożony zaprosił mię do klasztoru i tu znalazłem się w bardzo świetnem gronie. Składali je, że wspomnę tylko osoby ważniejsze, ks. Rafał Biskup Bułgaryi, ks. Pluym Biskup Nicopolis i delegat apostolski w Stambule, ks. Farrel Biskup Kanady, ks. Dubuis Biskup Galveston, ks. Beniamin Biskup unitów greckich, ks. Jacobini sekretarz propagandy i ks. Soubiranne dyrektor Towarzystwa szkół wschodnich. Starzec, którego widziałem przy ołtarzu, zabawiał rozmową księży bulgarskich; gdyż ci żadnego obcego języka nie znają; a że mię gorąca paliła ciekawość, zbliżyłem się doń i rzekłem nieśmiało:

—„Raczy mi przebaczyć Ojciec Dobr moje natręctwo; ale unia bulgarska obudziła niegdyś tyle nadziei w Polakach, a poźniej w tak wielkie poszła zapomnienie, że widząc Bułgarów katolików, nie mogę się oprzeć uczuciu radości ale zarazem i zdziwienia, że unia żyje jeszcze“.

Starzec uśmiechnął się i rzekł: „Zapaliłeś się kiedyś do Unii jak wszyscy Polacy, a gdy się sztuczka od razu nie powiodła, jak wszyscy zniechęciłeś się do niej i puściłeś ją w niepamięć Co wiem, to ci z chęcią opowiem; ale poczekaj, aż się goście rozejdą“ Na moją pociechę wkrótce Prałaci powstali. Ojciec K. dał mi znak i wyszliśmy razem na przechadzkę.

„Ruch bułgarski, rzecze do mnie, jaki się objawił przed dziesięcioma laty, nie mógł przetrwać pierwszej przeciwności, bo nie miał w sobie ducha religijnego i był przedewszystkiem dziełem ludzkich namiętności i rachub. Wywołała go najprzód nienawiść do Greków, sprawców tylu straszliwych nieszczęść tego narodu. Za ich to poduszczeniem padły niegdyś pod mieczem bisurmańskim głowy najznakomitszych rodzin Bułgaryi; poszły w perzynę świątynie, klasztory, biblioteki i wszelkie pamiątki, a cały lud został jakby trzodą nędzarzy bez opieki i kierownictwa, jakby kupą miałkiego piasku bez hierarchii i żadnego spojenia. Na zgliszczach krwią przesiąkłych rozpostarli Grecy swe panowanie, narzucili zwyciężonym swój Kościoł, język i obyczaje Śród okropnego ucisku, pod którym przejęczał wiele wieków ten lud słowiański, jedna Rosya, trzeba to wyznać, dała mu dowody pamięci, i nie dziw, że pochwyciwszy jej rękę z uczuciem gorącej wdzięczności, garnął się pospiesznie pod jej, jak mówił, opiekuńcze skrzydła. Kampania węgierska, a właściwiej mówiąc pobyt żołnierzy polskich w Bułgaryi zadał pierwszą klęskę temu wpływowi Wiesz, że pomiędzy naszemi nie brak głów przewróconych, z któremi w kraju, a zwłaszcza w Paryżu dogadać się niepodobna. Nieraz, rzekłbyś, ani wiary, ani zdrowego sensu na grosz się nie domaca. Ale niechno Polak znajdzie się na Wschodzie, zwłaszcza śród Słowian, zaraz mu się prostuje i rozum i poniekąd serce. Choć dawniej był on rewolucyonistą wypierał się wiary, dla Włochów klął na Papieża, skoro się znajdzie na Wschodzie, wnet on tam zrozumie, że trzeba i Papieża bronić i wiarę rozszerzać i, co jeszcze dziwniejsza, rząd istniejący turecki popierać. Czy słyszysz, — emigrant polski gotów bronić porządku! Takiemi to misyonarzami śród Bulgarów byli Polacy. Słysząc, co Moskale w Polsce dokazywali, spostrzegli się Bułgarzy, że niekoniecznie dowierzać im można a wojna wschodnia i klęska moralna, jaką w niej rząd rosyjski poniosł, dopełniły ich edukacyi. Pamiętna odezwa Napoleona z Medyolanu i magiczne słowo narodowość, które i tyle nadziei wzbudziło, ale i tyle zawrotu głowy sprawiło w Europie, głośnem echem odbiły się śród Bulgarów. Odtąd zwrócili swe oczy ku Zachodowi i od Francyi zaczęli wyglądać ocalenia Z tego usposobienia umiała korzystać emigracya polska, która na Wschodzie miała jakąś przecie swoją politykę Bulgarowie zrozumieli, że aby przekonać ludy łacińskie o swej szczerości, najlepszym środkiem będzie wznowienie Unii religijnej z Rzymem, która ich zwiąże nieodwołalnie z wielką i potężną katolicką rodziną. Zrozumieli także, że naród, który chce być niepodległym, musi mieć jakieś kadry hierarchiczne na wszelkiem polu działalności publicznej, a najprostszym i najpierwszym do tego środkiem zdawało się być stworzenie hierarchii kościelnej Wiesz, co dalej zaszło. Rzym odstąpił na ten raz od tej powolności, którą mu zawsze tak srodze wyrzucają: wyświęcił metropolitę i nikt na tem nie zyskał, — ani Rzym, ani Zachód, ani nawet Bułgarzy.

„Sokulski, starzec siedemdziesięcioletni, który jak nie jeden człowiek wschodni pod imponującą powierzchownością chował i rozum płytki i ducha bez energii, wyobrażał sobie, że zostawszy metropolitą nic innego nie ma do czynienia jak pędzić wygodne życie, czerpiąc obficie z tej rzeki złota, która płynąć miała z Zachodu do Bułgaryi. Jakże się omylił! Dawano mu tyle, a może więcej, co każdemu misyonarskiemu Biskupowi, ale rzeka złotem nie płynęła. Zgłodniałe tłumy popów oblegały go dzień i noc; Patryarcha grecki zatrzymał jak swą własność wszystkie Kościoły. Trzeba było wszystko stwarzać i organizować od razu, pokonać tysiączne intrygi, wytrzymać dokuczliwe prześladowania; trzeba było umieć wiele cierpieć, a nawet być gotowym umrzeć za wiarę. Metropolita o tem wszystkiem nie miał wyobrażenia; przeto po dwoch miesiącach wielkiego nieładu, znękany i rozczarowany, słuchając raczej podszeptów próżności niż głosu sumienia, dał się łatwo przekonać Moskalom i wywieść do Odessy, gdzie potem gorzko opłakiwał swój niecny postępek i wspominał z tkliwością łaski, zlane nań

skiemu z Berlina, zajmuje się organizacyą wyborczą. W celu poinformowania wszystkich warstw ludności polskiej o powinności wyborczej, zwołują do Miłosławia w ciągu lutego wiec ludowy. Pomiędzy zapraszającymi na wiec, zdaniem naszem bardzo ważny w następstwie, widzimy z pociechą serca nazwiska mieszczan i gospodarzy wiejskich. Cieszymy się mocno, że obywatele nasi nie oglądając się jak dawniej na wyręczycieli, poszli za wskazówką *Gazety Toruńskiej*, która celem zaznajomienia wszystkich warstw ludności z obowiązkami obywatelskiemi, wiece ludowe gorąco poleca. Spodziewaćby się należało, aby wiece takowe powtórzyły się w każdym powiecie, bo nic tak dobrze ludu w sprawach publicznych oświecić, nic tak skutecznie sprawą wyborów zainteresować go nie zdoła, jak żywe słowo.

W końcu lutego ujrzy Toruń w murach swoich obywateli polskich z całego zaboru pruskiego zgromadzonych na czwartym sejmiku gospodarczym. Zapewne i na tym sejmiku poruszonym a raczej wyjaśnionym będzie program pracy towarzystwa moralnych interesów. Towarzystwo to, jak wyczytujemy z *Gazety Toruńskiej*, bardzo obszerne zakreśliło sobie pole do pracy.

Celem towarzystwa jest: skupieniem sił intelektualnych i środkami konstytucyjnie dozwolonemi popierać moralne interesa ludności polskiej pod panowaniem pruskiem

a) na wewnątrz przez podnoszenie oświaty i obyczajności śród ludności polskiej.

b) na zewnątrz przez wpływanie na opinię publiczną za pomocą prasy, tak polskiej jak i niemieckiej i powtóre, przez zgodne usiłowania obu narodowości w celach cywilizacyjnych i nareszcie przez starania u rządu i u reprezentacyi kraju o uszanowanie i równouprawnienie narodowości polskiej w całem państwie pruskiem.

Wydział zewnętrzny będzie miał zadanie artykułami i broszurami w polskim i niemieckim języku, wpływać na opinię publiczną u Niemców, bronić nas od niesprawiedliwych zarzutów i prostować fałszywe wyobrażenia o tendencyach i rzeczach naszych, pojawiające się w prasie niemieckiej. Druga a nie mniej ważna część prac wydziału zewnętrznego będzie, w razie zachodzącej potrzeby, czynić starania u rządu i reprezentacyi kraju przez odpowiednie wnioski i petycye.

Podział zaś i rozległość prac wydziału wewnętrznego, mającego zadanie podnosić oświatę i obyczajność — nie da się tak ściśle oznaczyć. Do wydziału wewnętrznego należy propagowanie bractwa wstrzemięźliwości, zakładanie bibliotek ludowych, pielęgnowanie szkolnictwa wyższego i ludowego — towarzystwa pożyczkowe itd.

Dotychczas towarzystwo to nie wiele zrobiło dla sprawy. Nie czynimy ztąd Towarzystwu zarzutu, albowiem dopiero rok żywota licząc walczy jeszcze z nieprzyjaciołmi, których każda początkowa instytucya zbawiennością swoją pozyskiwać sobie musi, a i program pracy jest bardzo rozległy. Towarzystwo moralnych interesów położyło sobie za zadanie prostować mylne wyobrażenie o sprawie polskiej przy niemieckiej. Zanosimy więc prośbę do naczelników Towarzystwa pomienionego, ażeby zająć się chcieli przetłumaczeniem dzieł „Czarna księga“ i „Moskiewskie na Litwie rządy“ na obce języki — przynajmniej na niemiecki, francuzki i angielski i wysełali z łona swego delegatów na towarzystwa jeneralne katolików niemieckich, którzy sprawie naszej są dzisiaj przychylni. Na przeszłorocznem zgromadzeniu katolików w Dyseldorfie kilku mowców zabrało głos w sprawie naszej polecając uciśnioną Polskę opiece ludu niemieckiego. Takie zgromadzenia, na które zjeżdża się kwiat inteligencyi niemieckiej, Biskupi, duchowieństwo wyższe, szlachta i mieszczaństwo zamożne, mogłoby nie mało spopularyzować naszą sprawę, gdybyśmy na nie delegatów - katolików prawych wysełać zechcieli.

Gazeta Toruńska w ostatnich numerach zastanawia się nad smutnym stanem mieszczaństwa polskiego, które zapewne u nas jest piętą Achilesową. Stan mieszczański we Francyi, a mianowicie w Niemczech stanowi rdzeń i siłę narodu, kapitałem, pracą i inteligencyą swoją. Polska rolnicza przyjąwszy do miast żywioł niemiecki i żydowski mimowolnie zadała cios mieszczaństwu polskiemu. Niemcy i Żydzi opanowawszy u nas cały handel i przemysł, zaludnili nasze miasta, gdzie pod osłoną prawa magdeburskiego i swobody polskiej przechowali charakter narodowy. Skutkiem tego błędu politycznego i naszej odrazy do łokcia i kwarty, żywioł rodzinny po miastach w znaczenie i potęgę jak w krajach ościennych rozrość się nie mógł. Witamy z radością artykuły *Gazety Toruńskiej* mające na celu podniesienie stanu mieszczańskiego w Księstwie i Prusach zachodnich, któremu jeżeli gdzie to tutaj zagraża bardzo niebezpieczna konkurencya z przemysłem i handlem niemieckim.

Z Wolynia piszą do *Czasu* z d. 20 stycznia.

Wiadomo z dziejów jakich sposobów używała zawsze Rosya dla wichrzenia i knowań w dawnej Polsce, póki na koniec jej nie rozszarpała. Sposoby te jedne i te same aż do dziś dnia są używane. Podszywając się bowiem pod jednoplemienność ze słowiańską Rusią, i występując jako jedyna i naturalna protektorka całej Słowiańszczyzny, wszystkie knowania swoje wyprowadza zawsze z tej jednej zasady.

Oprócz knowań na Wschodzie najbliżej ją obchodzi Galicya, na którą apetyt swój zaborczy ostrzy od dawna. Ślady tych knowań dostrzegamy nieraz z rosyjskich dzienników, w niebogłosy trąbiących o ucisku Rusinów w Galicyi pod konstytucyjnym rządem austryackim, jakoteż z tajemnych agitacyj, które w skutkach swoich dostrzegać się dają.

My jako najbliżsi sąsiedzi Galicyi, z obowiązku stojąc na straży myśli i uczuć narodowych, z boleścią patrzymy na różne rosyjskie przygotowania do agitacyj w Galicyi za pośrednictwem władz i urzędów tak cywilnych i wojennych jako też duchownych w nadgranicznych powiatach. Knowania te dotąd bezbarwne przybierają już takie rozmiary, że zakrawają na jawne demonstracye uchodzące do tej pory baczności rządu austryackiego.

Fakt, który niżej podajemy, stwierdza w uderzających szczegółach spiskowanie Rosyan z unickim duchowieństwem w Galicyi. W dniu onegdajszym podług wschodniego kalendarza obchodzono uroczystość poświęcenia wód Jordanu.

W wiosce nad Styrem leżącej Merwie należącej do dóbr Beresteczka zebrało się wszystko co urzędowe z całego powiatu, cały sztab żandarmów z kilku powiatów, miejscowe oddziały wojska, wszyscy w galowych mundurach. Sprowadzono z okolicy kilku popów, dla których sprawiono nowe złociste aparata i nowe chorągwie. W najwęższem miejscu płynącego Styru urządzono obszerny pomost dla pomieszczenia wszystkiej ludności na ten obrzęd zebranej; a bardzo licznej, gdyż poprzednio zachęcano lud do najliczniejszego na ten dzień zgromadzenia się. W oznaczonym czasie cała ta procesya wyszła z wiejskiej w Merwie cerkiewki do rzeki. Jednocześnie z leżącej w Galicyi za Styrem wsi Strzemilcza należącej niegdyś do rozległego Beresteckiego państwa, a będącej i dziś własnością hr. Konstantego Ożarowskiego wyszła procesya prowadzona przez ubogo odzianego parocha jakby dla umyślnego kontrastu, i zaczęła zbliżać się do rzeki, naprzeciw miejsca zajętego przez moskiewską paradną procesyę, ostatnia ujrzawszy to zaczęła powiewać swemi chorągwiami na znak powitania, to samo uczyniła i pierwsza i dążąc do tego samego punktu na rzece. Jakoż za zbliżeniem odprawiono spólne nabożeństwo, po ukończeniu którego moskiewscy popi zaintonowali hymn Lwowa *Boże Cara chrani*, a ksiądz unicki ze Strzemilcza spólnie ze swymi tenże hymn odśpiewywał chórem. Chorągwie z obu stron tryumfalnie powiewały. Po skończonem takiem spólnem nabożeństwie, z tutejszej strony zaczęto przez wązko płynący Styr przerzucać kołacze jakby na jałmużnę dla Rusinów galicyjskich.

Żadnych komentarzy do tego faktu dodawać niepotrzebujemy — podajemy go z najściślejszą prawdą we wszystkich szczegółach, rozumiejąc, że on sam w sobie jest dość wymowny i niemało znaczący.

Do wszystkich tajemnych agitacyj swoich nieszczędzi Moskwa i powierzchownych mamideł. Rozkazano we wszystkich przy granicy austryackiej leżących wioskach i miasteczkach budować nowe wspaniałe cerkwie, dla pokazania galicyjskim Rusinom jak to rząd rosyjski opiekuje się religią, i jak ona jest świetną w swoich obrzędach i budowlach w ziemiach pod jego panowaniem zostających.

Kronika.

— We Lwowie posypywanie śliskich chodników piaskiem wyszło zupełnie z mody. Z mody, powiadamy, bowiem wydawanie rozporządzeń i przestrzeganie onych, jak owe o dzwonkach u sani, jest u nas rzeczą mody; tak iż gdy wejdzie w modę rewidowanie jatek wołowych, to wieprzowe przestają jej ulegać; gdy przyjdzie moda kontrolować wagi, to miary idą w zapomnienie. Przed dwoma latami nie miły wypadek stał się motorem do mody posypywania chodników; w onczas trotuar przed każdym domem był innej barwy; tu posypany białym piaskiem, tam szarym popiołem, ówdzie żółtemi trocinami, a oszczędni gospodarze posypywali różno-kompletnem śmieciem. Była w tem wszystkiem pewna rozmaitość, zarazem wygoda i bezpieczeństwo, chroniące przechodniów od upadku. Wspomniany przypadek, któremu przez jedną zimę zawdzięczamy wygodę i bezpieczeństwo dotknął pewnego radnego miasta Lwowa, który obok Stadmüllera pośliznął się, a upadłszy wstrząsł sobie mózg nadwerężony toczącą się podówczas sprawą zmowy browarników. Wyszło natychmiast treściwe, dwujęzyczne rozporządzenie posypywania chodników przez właścicieli domów. Śmierć owego radnego, który zwykł był często padać, dotknęła mocno wszystkich przy życiu pozostałych, gdyż od tej smutnej daty począwszy, trotuarów już się więcej nie posypuje. Nie pragnąc dobra swojego krzywdą drugich, śmiemy się domyśliwać, iż tego roku jeszcze żaden z pp. radnych nie upadł, skoro chodników nie polecono jeszcze posypywać.

— W piątek umarł w Rzymie Leopold II. w. książe toskański, z ubocznej linii domu habsburgsko-lotaryńskiego. Zmarły był jenerałem jazdy w armii austryackiej i właścicielem 71. pułku piechoty.

— W towarzystwie gimnastyczuem „Sokoł“ nauka szermierki nie pokrywa kosztów, które ona sprowadza. Ponieważ szermierka żyje kosztem gimnastyki, uchwalono przeto przed miesiącem aby wydział towarzystwa wszedł w układy z p. Marie, nauczycielem szermierki o zniżenie płacy, ku czemu sam p. Marie się skłaniał. Na posiedzeniu wtorkowem pp. Dobrzański i Dr. Wołek usiłowali skasować zapadłą uchwałę, utrzymując iż nie chęć oszczędności, jeno niechęć ku p. Maremu była powodem tej uchwały. P. Welichowski zwrócił uwagę zebranych na okoliczność, iż statuta Towarzystwa polecają składanie wpisowego i ubocznych wpływów na fundusz rezerwowy, czego się po dziś nie czyni, ponieważ nauka szermierki pochłania fundusze. Za utrzymaniem wniosku o traktowanie z p. Marie głosowało 5, a przeciw także 5. Przewodniczący Dr. Milleret

---

tak obficie przez Stolicę Apostolską. Wkrótce też zakończył życie w sposób okryty mgłą tajemnicy.*)

„Unia zniknęła, jakby wsiąkła w ziemię; jak wiązka słomy zabłysnęła wielkim ogniem i zgasła odrazu. Najzapaleńsi zwolennicy ją opuścili, świat się jej wyrzekł zupełnie. A jednak, o dziwy! na spodzie pozostało ziarno wybrane, dusze szczere i cnotliwe, dla których nawrócenie nie było polityczną tranzakcyą, lecz sprawą wiary i wewnętrznej potrzeby. Gdy nie było księży, kilkunastu starców zażądało święceń kapłańskich, aby nieść pomoc i pociechę braciom katolikom. Niepomogły pokusy, groźby, prześladowania: pośród nieopisanej nędzy ci prawdziwi wyznawcy pozostali wierni raz poprzysiężonej jedności. Były przykłady, że umierający opierał się błaganiom żony, dzieci i całej wsi i niemogąc mieć katolickiego kapłana, wolał zejść z tego świata bez Sakramentów niż przyjąć je z rąk schyzmatyckiego popa, ufając miłosierdziu Boga, że nada moc sakramentalną jego gorącemu pragnieniu pokuty. Przebywszy dwa lata takiej próby, Unia bulgarska złożyła dowód swej żywotności. Świat o tej żywotności nic nie wiedział, bo go to nie obchodziło, ale o nią właśnie dowiadywał się Rzym. Wówczas to Pius IX, przekonawszy się o nieużyteczności francuzkich i włoskich misyonarzy śród Słowian, postanowił powierzyć ją polskim Zmartwychwstańcom. Wszakże nie wydając się jeszcze ostatecznie z swej myśli, kazał najprzód naszemu O. Przełożonemu objechać Bułgaryę i złożyć sobie raport. Pod koniec roku 1862 nasz Przełożony wypełnił rozkaz i zdał sprawę, że do obecnego ruchu o tyle wagi przywiązywać należy, o ile on daje sposobność do wychowania nowej generacyi nauczycieli wiejskich i księży; że więc wyrzekając się nadziei prędkiego powodzenia, na teraz nad tem wychowaniem pracować należy. Ojciec św. raport pochwalił i dodał: „Poszlijże tam twoich braci: do was ta sprawa należy.“ Proszę powiedzieć, kto tego Ojca św. nauczył, bo myśmy się sami tej misyi nie dopraszali; nie czuliśmy się na siłach. Kto odkrył Piusowi IX, że szerzyć wiarę i cywilizacyę śród Sławian, to misya Polski? Przecież nie zbywało na innych kandydatach, którzy, po ludzku mówiąc, więcej mieli w swem ręku środków działania niż my.“

„W jakim niedostatku wszelkiego rodzaju zasobów, a przedewszystkiem ludzi musiał być O. przełożony, kiedy to zaproszenie od Papieża otrzymał, możesz się z tego domyśleć, że mię starego, który już sześćdziesiątkę przeszedłem od lat kilku, na naczelnika tej misyi posłał. Byłem wówczas w Rzymie, ale prawdę mówiąc myślałem, że był już czas spocząć moim kościom. Kazano, więc pojechałem: Bóg też dodał siły i ochoty. Za towarzysza miałem jednego braciszka. Przyjechaliśmy do Adryanopola na początku 1863, właśnie wtedy, gdy na krwawy bój zanosiło się już było w Polsce; zbytecznie jest więc dodawać, że nikt z Polaków o nas nie wiedział, nie troszczył się i szczerze mówiąc, nie miałem do tego pretensyi. Pracowałem razem z braćmi śród Bułgarów przez lat pięć. Długo podobno byłoby opowiadać, ile przeżyliśmy biedy. Ale utarły się trudności i sprawa z razu ciężka idzie teraz żwawiej.“

„Pozwoli Ojciec Dobr, że mu przerwę. Trudno mi nie uszanować tak wielkiego poświęcenia, że w wieku, w którym każdy ma prawo domagać się emerytury, Ojciec Dobr. rozpoczął zawód misyonarski i po dwudziestoletnim pobycie w Paryżu, skazałeś się na pobyt śród dzikiego niemal ludu. Niepodobna nie uwielbiać tej gorliwości religijnej, z jaką inni bracia zakonni poszli za tobą w chwili, gdy walka zacięta wrzała w Polsce. Pojmuję, co się dziać musiało w Waszej duszy!... Ale gdyby mi było wolno zrobić tu jedną praktyczną uwagę, tobym zapytał, czy roztropną jest rzeczą rozpraszać własne siły śród obcych, kiedy w swoim kraju jest tyle do roboty a tak mało ludzi. Bulgarya jest kraj odległy i Polska, zda mi się, nigdy tam nie upatrywała dla siebie rzetelnych korzyści. Zresztą jeżeli prace tam przedsiębrane mogą nam przynieść jakiś pożytek, to nie inaczej, jak w dalekiej przyszłości. A u nas *periculum in mora*.“

— „Mój bracie, prawisz jak polityk, a my zakonnicy. Ojciec św. kazał, Przełożony rozkaz powtórzył, więc nie ma co rozumować: marsz w drogę i basta! Wola starszego, wola Boża! Kogożeście wy nie słuchali, wy politycy, komuście się nie oddawali — to Francyi, to rewolucyi włoskiej, francuzkiej, rosyjskiej, całego świata? Miałżeby Pan Bóg mniej zasługiwać na wiarę niż Napoleon, albo Garibaldi, albo Hercen? On nigdy jeszcze nie zawiódł tych, co Jemu zaufali. W którekolwiek strony misyonarz swe kroki poniesie, ojczyzna jego nie straci na tej ofierze. Za garstkę dobrej woli, Bóg całą miarką odpłaci. A wreszcie kiedy mię pytasz, dla czegom do kraju nie poszedł, by dla swoich pracować, to czy możesz mi powiedzieć, żeby mię tam na pewno przyjęli?... I cobym ja tam zrobił, ja stary, tam gdzie tylu mędrszych, lepszych i młodszych odemnie? A w Bulgaryi przecież na coś się przydałem.“ (D. n.)

---

*) Ks. Sokulski spędził ostatnie lata życia w Kijowie na łasce Moskwy. Widywano go tam u jenerał gubernatora. Bywał w prawosławnych cerkwiach na nabożeństwie, nie zaglądając nigdy do katolickiego kościoła. Sprowadził też dwoch synowców swoich do Kijowa i umieścił w schizmatyckiej duchownej akademii. W obec podobnych faktów wątpić można w szczerość jego utyskiwań nad wyjazdem do Rosyi i zapoznaniem łask otrzymanych od Apostolskiej Stolicy. Smutne te szczegóły zostały przekazane Ojcu św. przez jednego z polskich kapłanów-wychodźców. *Przyp. Red.*

derymował na korzyść dawnej uchwały. Gdy się to stało pp. Dobrzański i Wołek opuścili zebranie z oświadczeniem, iż występują z towarzystwa. Posiedzenie trwało dalej.

— Dnia 28 z. m. na Zarwanicy nieznajomy dozorca ze szpitalu wojskowego, ciął szablą w głowę wyrobnika Michała Foltę, z przyczyny dotąd niewiadomej. Zranionego oddano zaraz do szpitalu, dozorcę zaś przytrzymał policyant i oddał go na strażnicę wojskową, zkąd go jednak natychmiast puszczono, niesprawdziwszy jego nazwiska!

— W Fünfhaus wieszał się woźnica w stajni, jego pies przeraźliwem wyciem i szczekaniem zwołał ludzi, którzy wisielca jeszcze żywego oderznęli

— W Trybuchowcach zamordowany został włościanin zostawiony przez noc na warcie w koszarach straży finansowej. Służbę tę pełnił on zawsze ilekroć strażnicy wydalali się po służbie. Włościanina tego znaleziono zabitego ostrem narzędziem i kuferki strażników porozbijane Aresztowano młodego człowieka posądzonego o zabójstwo

— Fr. Baumgardten, syn obywatela tutejszego, kapral 34 pułku piechoty odebrał sobie życie d. 29 z. m. wystrzałem z karabinu.

— Według obliczeń dziennika *Liberté* wojny pochłonęły od r. 1815 do 1869, t j. w ciągu pół wieku, w Europie i Ameryce 2,752 000 ludzi!

— Deputacya katolicko-politycznego kasyna we Wiedniu uchwaliła wręczenie adresu uznania deputowanym tyrolskim, którzy Radę państwa opuścili.

— Przy policyi lwowskiej obsadzono 6 posad kaprali i jedną feldfebla samemi krajowcami.

— *Museo* donosi, iż panujący książe Birmanii, pomimo że jest poganinem, zapłacił był podróż wikaryuszowi apostolskiemu i misyonaryuszom jemu towarzyszącym podróż do Rzymu na Sobor i nadto rozda wszystkim Biskupom na Soborze zebranym szczerozłote krzyże ozdobne drogiemi kamieniami.

— Na kolei w Salzburgu eksponowany celnik zwietrzył w pięciu paczkach z artykułami bawełnianemi ze Szwajcaryi do Węgier adresowanych 6000 cygar pod podwójnem dnem. Na ekspedytora nałożono 1000 złr. kary.

S p r o s t o w a n i e. W ostatnim numerze *Unii* nie właściwie wydrukowano artykuł wstępny. Pierwszy ustęp trzeciej kolumny powinien być umieszczonym na początku drugiej.

Przegląd polityczny.

Nominacye ogłoszone w „Wiener Ztg.“ położyły koniec tej pracy Penelopy, jakiej dzienniki z upodobaniem oddawały się w ostatnich tygodniach, napełniając szpalty pogłoskami i przypuszczeniami o składzie nowego gabinetu. Piątka ministeryalna postawiła na swojem, utrzymała się przy władzy, lecz najtwardszym dla niej orzechem do zgryzienia będzie dopiero ułożenie programu ministeryalnego i praktyczne stosowanie go. Zamierzone zniesienie konkordatu i zaprowadzenie ślubów cywilnych w myśl wniosku Rechbauera, zapewni rządowi chwilowe poparcie niemiecklej opozycyi, ale nie uprzątnie trudności nagromadzonych w Czechach, Tyrolu i Galicyi. Niebawem rozpoczną się obrady komisyi Izbowej nad rezolucyą; podług *N. fr. Presse* znaczna frakcya jest za przyznaniem części żądań w ninj zawartych, naturalnie najmniej ważnych dla kraju i to pod warunkiem, że ustępstwa raz na zawsze zadowolnią Galicyę i nie wydadzą na zagubę elementu niemieckiego w Galicyi.

Król bawarski odmówił przyjęcia adresu Izby niższej, zawierającego jak wiadomo, wotum nieufności dla gabinetu Hohenlohe; książęta krwi, którzy głosowali za adresem, mieli otrzymać napomnienie od króla, a ostatecznie dano na dworze obiad dla członków mniejszości. Ks. Hohenlohe zdaje się chcieć ignorować właściwe znaczenie adresu i pozostać na czele rządu. Telegram głosi jakoby obawiano się gwałtownych wystąpień ze strony ludności; co znowu tak bardzo strasznem nie jest. Pozostawiając na boku kwestyę polityki pruskiej i narodowej, o którą rzecz się właściwie rozbija, w programacie stronnictwa patryotycznego stoi utworzenie południowego związku niemieckiego. Żeby związek taki istniał trzeba na to zgody Wirtemberga i Badenu, dobra wola pierwszego jest nader problematyczną; Baden bezwarunkowo cięży ku Prusom i o wiązaniu się z Bawaryą słyszeć nie chce. Sama Bawarya dała świetne dowody niedołęztwa w r. 66 i posunęła się aż do propozycyi rozbioru Austryi, ku której zwraca oczy, jako ku protektorce południowej federacyi.

Znieważenie cesarza Napoleona redukuje się do tego, że jakiś robotnik, skazany nie dawno na cztery miesiące więzienia za kradzież ołowiu przy pokrywaniu dachów, zawołał przez kratę: *bourreau* i *assassin*, na cesarza.

W ciele prawodawczem toczy się walka między protekcyonistami czystej krwi i zwolennikami umiarkowanej wolności handlowej, której wprowadzenie w życie przynosi zaszczyt drugiemu cesarstwu. W rzędzie protekcyonistów stoją zatwardziali teoretycy i rzecznicy własnego interesu, którzy w protekcyi dla siebie widzą zyski. Rząd broni traktatów handlowych, mianowicie zaś traktatu z Anglią, z którego utrzymania Ollivier zrobił kwestyę polityczną. Stary Thiers, dziś stronnik ministeryalny, znany poplecznik protekcyi, kontentuje się już dziś rewizyą traktatu i częściową zmianą taryf. Pojedyncze miejscowości fabryczne i pewne gałęzie przemysłu ucierpiały zapewne na wolności handlowej, lecz wzrost obrotu rocznego i eksportu są najlepszym argumentem przeciwko powrotowi starych błądzeń ekonomicznych. *Journal Officiel* ogłasza liczne zmiany prefektów.

W Neapolu rozpoczęła się na nowo agitacya za przeniesieniem tam stolicy Włoch; z tą agitacyą łączą się knowania republikańskie. Rząd ściśle strzeże Garibaldego na Kaprerze.

Książe Montpensier upadł w dwoch okręgach wyborczych, gdzie o mandat poselski się ubiegał. Teraz rząd tymczasowy chce podobno ofiarować koronę jedynastoletniemu synowi ks. Montpensier. Regencya mocno uśmiecha się Prymowi, który „chce tymczasem utrwalić wolność“ i... rządzić Hiszpanią.

***Wanderer* przynosi telegram prywatny z Petersburga, mówiący o obawach niepokojów przy poborze rekruta. Urzędnicy wewnętrznych rosyjskich gubernii popełnili oszustwa na wielką skalę, sprzedając uwolnienia od wojska. Gubernatorowie wydali odezwy do ludności ostrzegając o oszustwach. *N. fr. Presse* znowu zamieszcza telegram z Warszawy, że w gubernii chersońskiej i kijowskiej odkryto spisek rewolucyjny, zostający w związku ze spiskiem moskiewskim. Złożono komisyę śledczą z jen. Starynkiewiczem na czele. Telegram nie dodaje gdzie ta komisya zasiada.**

Ostatnie wiadomości.

Bohemia zamieszcza korespondencyę z Wiednia, donoszącą, że Rada państwa zostanie odroczoną przed Wielkanocą aż do jesieni, aby w przerwie sejmy krajowe miały czas odbyć swe sesye i budżet mógł być raz przedłożonym przed zaczęciem roku. „Tak więc Rada na teraźniejszej kadencyi uchwali tylko budżet, reformę podatków i kilka drobnych praw, a może i rezolucyę galicyjską załatwi, jeżeli obrady wydziału za długo nie potrwają. Nadto przedłożoną Reichsratowi będzie ustawa o wyborach bezpośrednich, i nie ma nic nie podobnego, aby Izba w jesieni ze brać się mająca wyszła już z bezpośrednich wyborów, gdyż Niemcy w Morawii i Czechach już głosów przeciwnych nie podniosą, a Tyrolczycy prawie sami rząd wyzwali. Z Polakami znajdzie się jakaś forma układu.“

N. fr. Presse donosi, że jen. Wagner będzie mianowany członkiem Izby Panów. Ministeryum policyi zostało całkiem zniesione, a jego atrybucye rozdzielone między prezesa rady; ministra obrony krajowej i spraw wewnętrznych. Pierwszy będzie zawiadywał prasą, drugi obejmie nadzór nad żandarmeryą; panu Giskrze dostanie się największa część najważniejszych spraw. Na czele wydziału prasy ma stanąć radca ministeryalny Erb.

B e r l i n 1. lutego (Pr.) Słychać z Paryża, że rząd francuzki chce znowu podnieść kwestyę rozbrojenia ogólnego i dla tego zamierza rozpuszczenie znacznej części rocznego kontygensu. Gabinet przywiązuje wielką wagę do inicyatywy Francyi w tej sprawie.

P r a g a 1 lutego. Wczorajszej nocy znaleziono ilustrowane plakaty w czeskim języku, podburzającej natury. Ilustracya przedstawia ministrów: Giskrę, Hasnera i Herbsta wiszacych na szubienicy.

F l o r e n c y a 1 lut. Wiadomość o przybyciu arcyksięcia Albrechta, podana przez dzienniki, nie sprawdza się. Wątpliwem jest nawet by arcyksiążę przybył do Florencyi.

P a r y ż 1 lut. Renta na bulwarach spadła, w skutek pogłoski o chorobie Papieża. Nominacye nowych prefektów wywołały niezadowolenie pomiędzy deputowanymi. Wypadek podpisów na pożyczkę rosyjską 12 milionów funtów szter. wypuszczoną przez Rotszyldów, ma być nnder świetny.

M a d r y t 1 lut. Z powodu rocznicy urodzin księżnej Montpensier, nadeszły do Sewilly liczne telegramy, wyrażające życzenie i nadzieję, że mąż lub syn księżny tron hiszpański otrzyma. Pomiędzy osobami, które życzenia złożyły znajdował się także minister marynarki Tapete.

M o n a c h i u m 1 lut. W izbie niższej ciągnie się dalej debata adresowa. Föckerer, Staaffenberg, Schauss, Herz, Frankenburger, przemawiają przeciwko adresowi i dążeniom patryotycznego stronnictwa Krätzer broni obojga. Kolb mówi przeciwko wejściu Bawaryi do związku północnego i przeciwko nowej pożyczce na cele militarne, żąda zniesienia istniejącego prawa o służbie wojskowej. Frankenburger utrzymuje, że przyjście do władzy stronnictwa patryotycznego byłoby nieszczęściem dla kraju. W mieszczaństwie panuje wielkie rozdrażnienie przeciwko opozycyi. Opinia publiczna głośno pochwala zachowanie się króla. Spokojni ludzie starają się powstrzymać zamierzoną demontracyę.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 1 lutego.

		Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	235	50	236	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		204	50	205	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%		102	—	104	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	25	88	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	40	78	—
Banku hypot. galic. 6%		90	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego		90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	15	73	70
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	72	5	79
Dukat cesarski		5	75	5	81
Napoleondor		9	80	9	90
Półimperyał rosyjski		10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski		1	90	1	96
„ papierowy		1	51¼	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	82	1	83
Srebro		120	50	121	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	15
Żyto	160	4	20	4	30
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	30	4	50
Owies	100	3	10	3	15
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	—	4	15
Koniczyna	180	52	—	55	—
Rzepak	150	13	25	13	50
Lnianka	150	9	50	10	—
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 1. lutego 1870,

godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 79.25. Akcye banku anglo-austr. 310 50 Anglo węg 96 25. Akcye Karola Ludw. 237 25. Kolej siedmiogrodzka 165.50. Kolej południowa 245 —. Kolej alföldz. 170 50 Kolej państwowa 386 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 203.—. Kolej węg półn-wsch 159.25 Kolej północna 214.25. Kolej Rudolfa 162 25 Kolej węg. wschodnia 90 95. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 20 Losy 1864 r 117 20. Kolej Nadcisańska 237.—.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.